

**Agata Rybińska**  
*Pracownia Kultury i Historii Żydów*  
*Instytut Nauk o Kulturze*  
*Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie*  
ORCID: 0000-0002-0272-7532

**BRODY**  
– „JEROZOLIMA AUSTRIACKA” –  
**W DZIEŁACH JOSEFA R. EHRLICHA**  
**I HERMINII NAGLEROWEJ**

Dawid Wurm, żydowski historyk pochodzący z galicyjskich Brodów, w swojej książce *Z dziejów żydostwa brodzkiego* opublikowanej w 1935 roku<sup>1</sup>, przytoczył kilka określeń rodzinnego miasta: ‘Jeruzalem polskie’<sup>2</sup>/‘polskie Jeruzalem’<sup>3</sup>, ‘Jerozolima austriacka’<sup>4</sup>, jak również ‘metropolia żydostwa ruskiego’<sup>5</sup>. Przedstawił historię miasta od jego początków, uwzględniając wielokulturowość, przede wszystkim jednak ‘żydowskość’ brodzkiej społeczności. Brody zamieszkiwali głównie Żydzi i do tego fenomenu oraz do powyższych określeń miasta powracają współcześni badacze<sup>6</sup>. Należy też dodać, że Jerozolimą nazywano również inne miasta wschodnioeuropejskie: Wilno (‘Jeruzalaim de Lite’), Lublin (‘polska Jerozolima’ i ‘Jerozolima Królestwa Polskiego’)<sup>7</sup>,

---

<sup>1</sup> D. Wurm, *Z dziejów żydostwa brodzkiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej (do r. 1772)*, Brody 1935.

<sup>2</sup> Tamże, s. 40.

<sup>3</sup> Tamże, s. 52.

<sup>4</sup> Tamże, s. 63.

<sup>5</sup> Tamże, s. 59.

<sup>6</sup> N. M. Gelber, *Brody, „Jeruzalaim d’Austria”*, [w:] *Ner tamid – Izkor li-Brody. Sefer zichron le-kehilat Brody u-swiwatecha. An eternal Light Brody in Memoriam. A Memorial Volume to Brody and its Vicinity*, red. Y. S. Mandel et al., Jeruzalaim 1994; B. Kuzmany, *Brody. Eine galizische Grenzstadt im langen 19. Jahrhundert*, Wien–Köln–Weimar 2011; L. Wolff, *Idea Galicji. Historia i fantazja w kulturze politycznej Habsburgów*, tłum. T. Bieroń, Kraków 2020.

<sup>7</sup> Określenia S. J. Agnon, *Polen – die Legende von der Ankunft*, [w:] *Das Buch von den polnischen Juden*, red. S. J. Agnon, A. Eliasberg, Berlin 1916, s. 4–5; podają za: *Przedmowa*, [w:] *Sylwetki Żydów lubelskich. Leksykon*, red. A. Kopciowski, A. Trzeński, S. J. Żurek, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2019, s. 7.

Czerniowce ('mała Jerozolima nad Prutem')<sup>8</sup>. Brody były zatem jedną z kilku 'Jerozolim poza Jerozolimą'<sup>9</sup>.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie literackich kreacji Brodów autorstwa pisarzy pochodzenia żydowskiego, związanych z Brodami: Josefa Ruwena Ehrlicha (1842–1899)<sup>10</sup> i Herminii Naglerowej (1890–1957)<sup>11</sup>.

Dzieło Ehrlicha powstało w języku niemieckim w 1873 roku i ukazało się drukiem roku później, w pierw w prasie wiedeńskiej, a następnie jako autobiograficzna powieść Ehrlicha *Der Weg meines Lebens. Erinnerungen eines ehemaligen Chassiden (Droga mojego życia. Wspomnienia byłego chasyda)*<sup>12</sup>. Pisarz urodził się w Brodach w traumatycznych okolicznościach – po śmierci ojca i starszego rodzeństwa w czasie epidemii cholery. Jego matka, pobożna Żydówka, straciła wówczas wzrok i możliwość zarobkowania. Musiała więc oddać go na wychowanie bezdzietnemu małżeństwu. Chłopiec uczył się w chederach, a jako nastolatek w miejskiej, elementarnej i czteroklasowej szkole żydowskiej. Nauczycielami w niej byli przedstawiciele galicyjskiej haskali (żydowskiego oświecenia), zwolennicy modernizacji życia i akulturacji do kultury niemieckiej. W tym czasie Ehrlich przeżył młodzięczy kryzys i odszedł z domu przybranych rodziców oraz z chasydzkiej społeczności. Jako dziewiętnastolatek opuścił rodzinne miasteczko i wyjechał do Wiednia. Pracował jako dziennikarz i pisarz, jednak stale żył w biedzie. Należy dodać, że odszedł również od judaizmu i w 1897 roku, a więc dwa lata przed śmiercią, przyjął chrzest w Kościele katolickim. Jego motywacja

<sup>8</sup> „W okresie międzywojennym Czerniowce ze względu na ich różnorodność etniczną, językową, kulturową i wyznaniową były nazywane, wedle austriackiego pisarza Martina Pollacka, 'małą Jerozolimą nad Prutem' [...] ale też wg Vereny Dohnr 'Babilonem wschodniego żydostwa'”. Zob. P. Rychło, *Szibbolet. Poszukiwania tożsamości żydowskiej w niemieckojęzycznej poezji Bukowiny*, tłum. A. Chłopik, P. Jarosz, Kraków–Budapeszt 2012, s. 183. Zob. rozdział *Mit Jerozolimy w niemieckojęzycznej poezji autorów z Bukowiny*, [w:] Rychło, *Szibbolet*, s. 183–206. Por. M. Pollack, *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*, tłum. A. Kopacki, Wołowiec 2007.

<sup>9</sup> Nawiązuję tu do sformułowania w inspirującym zaproszeniu na konferencję: *Jerozolima w kulturze Żydów Europy Środkowej i Wschodniej. Miasto – mit – literatura* (Białystok, 23 września 2021). Artykuł stanowi zmienioną i poszerzoną wersję wygłoszonego referatu i z uwzględnieniem dodatkowego źródła literackiego – powieści Herminii Naglerowej, *Krauzowie i inni. Powieść w trzech tomach*, Rzym 1946.

<sup>10</sup> Zob. A. Rybińska, *Wstęp*, [w:] J. R. Ehrlich, *Droga mojego życia. Wspomnienia byłego chasyda*, wstęp, tłumaczenie z języka niemieckiego i opracowanie A. Rybińska, Warszawa 2022 [w druku].

<sup>11</sup> Zob. A. Wal, *Wierna życiu i literaturze. O pisarstwie Herminii Naglerowej*, Rzeszów 2014.

<sup>12</sup> J. R. Ehrlich, *Der Weg meines Lebens. Erinnerungen eines ehemaligen Chassiden*, Wien 1874. Zob. J. R. Ehrlich, *Droga mojego życia...* W artykule cytuję roboczą wersję z 2020 r. Przekład i wydanie w ramach projektu i grantu: Kanon literatury wspomnieniowej Żydów polskich, NPRH, moduł: Dziedzictwo Narodowe, nr 1H 16 0215 84, kierownik grantu prof. M. Wodziński, UW.

nie jest znana. W *Drodze mojego życia* Ehrlich przedstawił swoje wspomnienia z młodości lat 1842–1861, spędzonych w Brodach.

Natomiast pochodząca z rodziny żydowskiej akulturowanej do kultury polskiej Herminia Naglerowa, z d. Fisch, utrwalone w pamięci obrazy miasteczka wykorzystwała w powieści obyczajowej *Krauzowie i inni...*<sup>13</sup>. Napisła ją po polsku, w latach 30. XX wieku, kierowana, jak pisze we wstępie – twórczym niepokojem, dotyczącym ziem wschodnich<sup>14</sup>. Anna Wal precyzuje, że była to tęsknota za stronami i okolicami, gdzie pisarka spędziła prawie trzydzieści lat<sup>15</sup>. Powieść ukazała się dwukrotnie, przed i po II wojnie, a akcja toczy się w latach 1865–1867. Naglerowa, w odróżnieniu od Ehrlicha, prowadzi narrację trzecioosobową. Ponadto zmieniła nazwę miasta na Bory. Nie wymienia prawdziwej nazwy miasta, nie wspomina, że pochodzi z okolic Brodów, nie podaje też źródeł, z których korzystała<sup>16</sup>. Przedstawiona topografia miasta nie budzi wątpliwości, że Brody stanowią jej pierwowzór, co potwierdziła sama pisarka<sup>17</sup>. Natomiast opis pożaru nasuwa przypuszczenie, że znała nie tylko dziewiętnastowieczne źródła, ale i wspomnienia Ehrlicha<sup>18</sup>. W czasie I wojny przebywała w Wiedniu<sup>19</sup>, mogła więc przeczytać jego *Der Weg meines Lebens*.

W artykule wskażę na te fragmenty jej dzieła, w których zobrazowane zostało miasto i jego żydowscy mieszkańcy, nie tyle ‘Jerozolimy austriackiej’, co ‘polskiego Jeruzalem’. Autorka wykazała się znajomością judaizmu, oraz języków żydowskich – przytacza kilka zdań w jidysz, a także liczne terminy religijne, głównie hebrajskie. Zwrócę też uwagę na fragmenty zbieżne z narracją Ehrlicha. Naglerowa w większym stopniu niż on uwzględniła wielokulturowość miasta,

<sup>13</sup> H. Naglerowa, *Krauzowie i inni. Powieść w trzech tomach*, Warszawa–Kraków 1936; nowe wydanie: Rzym 1946 – z tego wydania korzystałam. Trzy tomy to właściwie trzy części, w jednym woluminie, w ciągłej numeracji stron. Wnikliwą analizę tego dzieła przedstawiła Anna Wal w swoich publikacjach, a także w rozdz. 4 monografii, zob. tejsze, *Wierna życiu i literaturze...*

<sup>14</sup> Zob. H. Naglerowa, *Przedmowa do nowego wydania*, tejsze, *Krauzowie i inni...*, s. 1–2.

<sup>15</sup> A. Wal, *Wierna życiu i literaturze...*, s. 95–96.

<sup>16</sup> Naglerowa, z wykształcenia historyczka miała odpowiedni warsztat, przyznała, że wykonała solidną kwerendę, przygotowując się do pisania powieści. Zob. tamże, s. 99–100; ponadto znała niemiecki, pod pseudonimem Naglerowa opublikowała przekład z j. niemieckiego powieści Leo Perutza i Pawła [Paula] Franka, *Cud Ulama Singh’a*, tłumaczyła J. Stycz, Warszawa [ok. 1926].

<sup>17</sup> O topografii i toposie miasteczka, zob. A. Wal, *Wierna życiu i literaturze...*, s. 120–123. Autorka cytuje również wypowiedzi pisarki potwierdzające tę identyfikację, zob. tamże, s. 100, 126, 139.

<sup>18</sup> W swojej twórczości Naglerowa ulegała niekiedy wpływom innych twórców, np. Leśmiana, Wittlina, czy Kaden-Bandrowskiego, zob. tamże, s. 28, 57–58, 76.

<sup>19</sup> Tamże, s. 11, 59. Inna zbieżność życiorysów tej dwójki pisarzy, to fakty konwersji na chrześcijaństwo. Naglerowa przyjęła chrzest w Kościele katolickim w szpitalu, na dwa dni przed śmiercią. Świadkowie tego aktu nie wyjaśniają jej motywacji. Zob. tamże, s. 25.

skoncentrowała się na historii Polaków, bohaterami są także Ukraińcy (zwani Rusinami)<sup>20</sup>.

Ani Ehrlich, ani Naglerowa nie użyli jednak określenia ‘Jeruzolima austriacka’. Jednak ich literackie kreacje, zwłaszcza pióra Ehrlicha, zawierają kody kulturowe, które odnoszą się do biblijnego pierwowzoru, zwłaszcza do Jeruzolimy zniszczonej. W tym kontekście należy więc wpieryw wskazać niektóre mityczne wyobrażenia Jeruzolimy, zakorzenione w kulturze judeochrześcijańskiej, a zwłaszcza te, których echo można odnaleźć w omawianych tu opisach galicyjskiego sztetla połowy XIX wieku.

### **Obraz Jeruzolimy – kody kulturowe**

Jeruzolima – hebr. מִירוּשָׁלַיִם [Jeruzalaim] – miasto pokoju, jak wskazuje etymologia (hebr. *ir* – miasto, *szalom* – pokój)<sup>21</sup> to ważne centrum religijne judaizmu. To miejsce istotne dla tradycji judeochrześcijańskiej<sup>22</sup>. Liczne są określenia i elementy dystynktywne, charakteryzujące Jeruzolimę, a obraz tego miasta jest zróżnicowany, złożony z wielu komponentów zakodowanych w tekstach kultury, od Biblii po prasę i literaturę XIX i XX wieku. Poniżej wskażę tylko na kilka wybranych kodów kulturowych.

W Biblii Jeruzolima została zobrazowana jako miasto żydowskie, miasto święte, miasto wybrane, centrum kultu. To miejsce obecności Boga, miasto-matka, pępek ziemi i centrum świata<sup>23</sup>. Do świątyni jerozolimskiej pielgrzymowano. Choć w starożytności istniały inne żydowskie miejsca kultu, to Jeruzolima była najważniejszym miastem – również miastem Dawidowym, miastem królewskim, siedzibą królów Izraela<sup>24</sup>. To pierwszy ważny kontekst i utrwalone kody kulturowe: Jeruzolimy – miasta wyznawców judaizmu i ich kultu.

Należy też przypomnieć, że w starożytności Jeruzolimę zamieszkiwali nie tylko Żydzi, również inne nacje, wyznawcy odmiennych religii. Według autorów biblijnych poganie uznawani byli za zagrożenie czystości religijnej wyznawców monoteizmu (judaizmu). I te negatywne konotacje, związane z wielokulturowością miasta, należy wskazać.

Istotne wydarzenia w historii Żydów i Jeruzolimy, to zburzenie świątyni, zarówno w VI w. p.n.e., przede wszystkim jednak w 70 roku n.e. Wygenerowały

<sup>20</sup> Anna Wal pisze też o Czechach, tamże, s. 108, 136.

<sup>21</sup> O toponimach Jeruzolimy i innych jej określeniach oraz omówienie literatury przedmiotu, zob. K. Mielcarek, *Jerusalem, Jerosolima. Starotestamentalne i hellenistyczne korzenie Łukaszowego obrazu świętego miasta w świetle onomastyki greckiej*, Lublin 2008, s. 14–15.

<sup>22</sup> Pominię tu recepcję w kulturze chrześcijańskiej, choć nie była ona obca ani Ehrlichowi, ani Naglerowej.

<sup>23</sup> K. Mielcarek, *Jerusalem, Jerosolima...*, s. 17–19.

<sup>24</sup> Tamże, s. 81, 80–94, 98–103. Można wymienić np. Bet-El, Górę Garizim dla Samarytan, Aleksandrię w Egipcie. Pomijam tu kontekst współczesny, zarówno wymiar pielgrzymowania, jak i uznawania miasta za święte przez wyznawców trzech wielkich religii.

one kolejne kody – Jerozolimy spustoszonej, zburzonej i opuszczonej, niewoli i wygnania jej mieszkańców, życia w diasporze. Status wygnańca, tułacza, który tęskni i wspomina opuszczoną ojczyznę i kod innego-obcego można uznać zatem za uniwersalne<sup>25</sup>. Jerozolima to zatem miasto-symbol, symbol wygnania i powrotu oraz związanych z nią /nim nadziei mesjańskich<sup>26</sup>. Do tych kodów powrócę poniżej, omawiając jeden z przykładów fenomenu ‘Jerozolim poza Jerozolimą’ – Brodów.

### *Brody – ‘stolica Żydów’*

Pierwsza informacja o istnieniu osady zwanej Brodami pochodzi z XIV wieku. W kolejnych stuleciach Brody były miastem prywatnym i należały do takich rodów jak: Sienińscy, Kamienieccy, Żółkiewscy, Konięcpolscy, Sobiescy, Potoccy i Młodeccy<sup>27</sup>. W XVI wieku poświadczono obecność Żydów, którzy z czasem stanowili większość mieszkańców miasta. Po pierwszym rozbiórce Polski Brody znalazły się w granicach cesarstwa i pod panowanie monarchii habsburskiej. W 1779 roku stały się wolnym miastem handlowym i cieszyły się tym przywilejem przez następne sto lat<sup>28</sup>. W Brodach handlem zajmowali się wprawdzie Ormianie, a przede wszystkim – Żydzi. W mieście w 1857 roku mieszkało 14 286 żydów, 1 233 rzymskich katolików, 766 grekokatolików i 38 ewangelików – luteran<sup>29</sup>.

W kontekście demograficznym warto zacytować osiemnastowiecznego geografa Ewarysta Andrzeja Kuropatnickiego, który tak napisał o Brodach: „To miasto wolne co do handlu [...] Miasto ludne, nasadne, stolica Żydów<sup>30</sup>. W kolejnym stuleciu historyk Sadok Barącz przetłumaczył z niemieckiego i przytoczył inny osiemnastowieczny opis miasta pióra Franza Krattera: „[...] wyjąwszy kilka domów handlowych niemieckich, cała gałąź tego przemysłu w rękach Żydów spoczywa<sup>31</sup>. [...] W Brodach znajduje się znakomita szkoła mająca sławę niemyślności, do której Żydzi zagraniczni uczęszczają<sup>32</sup>. To Kratter miał ponoć

<sup>25</sup> Zob. W. Ligęza, *Jerozolima i Babilon. Miasta poetów emigracyjnych*, Kraków 1998, s. 20–22.

<sup>26</sup> K. Mielcarek, *Jerusalem, Jerosolima...*, s. 46–49.

<sup>27</sup> Zob. T. Lipiński, *Miasto Brody z dawnymi przynależnościami*, Warszawa 1853; S. Barącz, *Wolne miasto handlowe Brody*, Lwów 1865; *Brody*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1, red. F. Sulimirski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1880, s. 372–375.

<sup>28</sup> S. Barącz, *Wolne miasto handlowe Brody*, s. 114.

<sup>29</sup> Zob. S. Barącz, *Wolne miasto handlowe Brody*, s. 157; *Brody*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, s. 372.

<sup>30</sup> E. A. Kuropatnicki, *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi*, Przemysł 1786. Tu wykorzystano wydanie 2, Lwów 1858, s. 79. Kuropatnickiego cytuje S. Barącz, *Wolne miasto handlowe Brody*, s. 119.

<sup>31</sup> S. Barącz, *Wolne miasto handlowe Brody*, s. 119.

<sup>32</sup> Tamże, s. 119.

użyć określenia ‘Jerozolima austriacka’<sup>33</sup>. Wymienieni wcześniej magnaci polscy udzielali Żydom licznych przywilejów<sup>34</sup>, a okres rozkwitu miasta przypadł na wiek XVII. Za najważniejszy przywilej handlowy uznaje się wspomniany, nadany w roku 1779 przez cesarza Józefa II.

Brody postrzegano więc jako miasto żydowskie, a Żydów jako głównie zajmujących się handlem. Przełom XVIII i XIX wieku można nazwać złotymi latami Brodów, okresem świetności miasta. Należy podkreślić, że Brody były też ważnym ośrodkiem religijnym, słynęły z uczonych w prawie religijnym rabinów i prowadzonej przez nich jesziwy (wyższej szkoły religijnej). Pod koniec wieku XVIII miasto stało się także ważnym ośrodkiem haskali. Równocześnie coraz bardziej popularny stawał się chasydyzm. Wśród brodzkich Żydów byli zwolennicy cadyka z Bełż, cadyka z Kocka, a także inni chasydzi. Społeczność tę opisał Ehrlich, który żył w czasie już minionej ekonomicznej, również intelektualnej i duchowej świetności miasta. Poziom życia materialnego obniżał się w kolejnych dekadach XIX wieku. Wpłynęły na to częste pożary, zarazy, wojny (napoleońskie, a później I wojna światowa), a zwłaszcza utrata przywilejów handlowych 1879 roku<sup>35</sup>. W kolejnych latach Brody stały się synonimem prowincjonalności, biedy, upadku. O epidemiach i pożarach, handlu i staraniach dźwignięcia miasta pisała Naglerowa, część z tych faktów i uwarunkowań w swojej narracji uwzględnił również Ehrlich.

### ***Brody we wspomnieniach Josefa R. Ehrlicha***

Josef R. Ehrlich spisał swoje młodzieńcze wspomnienia w Wiedniu i rozpoczął je od słów: „Moje miejsce urodzenia to Brody – wolne miasto handlowe w Galicji przy granicy z Rosją”<sup>36</sup>. W oparciu o jego narrację można słusznie wnioskować, że Brody zamieszkiwali przede wszystkim Żydzi. Byli wśród nich chasydzi, ale również i maskile – zwolennicy idei oświeceniowych. W rozdziale szóstym pisarz tak opisał mieszkańców miasta:

Nie wszyscy są *chasidim*. Żydzi stanowią cztery piąte ludności, a żydowska społeczność składa się z ortodoksów i oświeconych<sup>37</sup>. Część z tych pierwszych jest bogata,

<sup>33</sup> Nie natrafiłam na nie jednak w listach Krattera, zob. tenże, *Briefe über den itzigen Zustand von Galicien. Ein Beitrag zur Staatistik und Menschenkenntnis. Erster / Zweiter Band*, Leipzig 1786.

<sup>34</sup> Zob. D. Wurm, *Z dziejów żydostwa brodzkiego...*, s. 18, 22. O rozkwicie handlu i miasta, zob. tamże, s. 24–25, 28, 32, 41–42.

<sup>35</sup> Również napływ Żydów z Rosji, uciekających przez pogromami, na co władze miasta nie były przygotowane, to jednak wydarzenia późniejsze niż ramy czasowe narracji Ehrlicha i Naglerowej.

<sup>36</sup> J. R. Ehrlich, *Droga mojego życia...*, rozdz. 1. Po I zaborze granica z Rosją przebiegała 3 km za miastem.

<sup>37</sup> Por. Rozdz. 7. U Ehrlicha rzeczownik niem. *Aufgeklärten* – oświeceni, zwolennicy idei oświeceniowych, modernizacji żydowskiego życia.

a część biedna. Prowadzą różną działalność gospodarczą. Są maklerami, właścicielami kantorów, spekulantami [lichwiarzami], rabinami, rzeźnikami, krawcami, blacharzami, szewcami, nosiwodami, woźnicami. [Oświeceni] są bogaci i zajmują się handlem. Większość z nich rokrocznie jeździ na targi do Lipska, z których wracają z pełnymi portfelami i pędzą szczęśliwe oraz przyjemne życie w kręgu rodziny. Otwartość ich umysłów, wręcz brzemiennej od różnorodnych wrażeń z „wielkiego świata”, intensywnie pobudza ich ducha przedsiębiorczości. Z połączonymi siłą i mądrością próbowali poruszyć takie instytucje, jak „śniący” *chasidim*, by choć raz zbudzić ich ze snu<sup>38</sup>.

Za wzór do naśladowania Ehrlich uznawał maskili, natomiast chasydów uważał za zabobonnych i głupich. Chasydem był jego przybrany ojciec, który wychowywał małego Joszu (tak zdrobniale na niego mówił) w pobożności, ale i zabobonności. Nazywał go również swoim Kadyszem, sądząc, że zgodnie z żydowskim zwyczajem będzie on odmawiać modlitwę *Kadisz* (*Kadysz*) za zmarłych rodziców<sup>39</sup>.

[...] ażebym mógł już samodzielnie się modlić. W tym celu oddał mnie do *dardik cheder*<sup>40</sup> – chederu, szkoły, w której dzieci żydowskie uczą się podstaw czytania i jednocześnie otrzymują surowe wychowywanie. [...] Ponieważ w chederze był zwyczaj uczenia każdego chłopca odrębnie, codziennie spędzałem swój kwadransik u boku belfra. Poza tym przez cały dzień włożyłem się ile wlezie po łąkach i placach z różnymi chłopcami i dziewczynkami<sup>41</sup>.

Chłopiec uczył się w kilku chederach, z trudem czynił postępy w nauce, stawał się jednak gorliwym chasydem. We wspomnieniach zobrazował nie tylko funkcjonowanie tych szkół oraz ich nauczycieli, ale również synagogi i modlących się Żydów. Opisał również liczne zwyczaje, np. rytuał *taszlich*, odprawiany nad brzegami rzeki:

W pierwszym z dwóch dni Nowego Roku, który rozpoczyna się w miesiącu tiszri (w październiku)<sup>42</sup>, około południa, kiedy wszyscy *chasidim* – duzi i mali – udają się nad płynące wody, by tam wyrzucić kieszenie aż do podszewki w celu wytrząśnięcia z nich do wody okruchów (z chleba, ziarna itp.), a wraz z nimi wyrzucenia wszystkich grzechów minionego roku, Samuel wezwał mnie na poważną rozmowę dotyczącą mojej przyszłości<sup>43</sup>.

<sup>38</sup> Niem. *Traumende* jest dwuznaczne: śniący, ale też marzący, a więc i odrealnieni.

<sup>39</sup> Nie wiadomo, czy Ehrlich modlił się za przybranego ojca. Zob. J. R. Ehrlich, *Droga mojego życia*, rozdz. 1; o buncie w rozdz. 2; o kłótni i wyparciu się przybranego ojca, w rozdz. 9, 14.

<sup>40</sup> Właśc. *Dardik cheder* – to żydowska szkoła elementarna dla dzieci w wieku 4–5 lat.

<sup>41</sup> Tamże, rozdz. 3.

<sup>42</sup> Nowy Rok – *Rosz ha-Szana* – przypada 1 i 2 dnia tiszri. To rytuał symbolicznego oczyszczenia z grzechów, por. Księgę Micheasza 7, 19.

<sup>43</sup> J. R. Ehrlich, *Droga mojego życia...*, rozdz. 5.

Losy chłopca potoczyły się jednak inaczej niż planowali jego pobożni opiekuni i matka. W życiu młodego Ehrlicha „zbladła gwiazda ortodoksji” (rozdz. 10).

Ukazanie realiów życia codziennego chasydów, ich wierzeń i praktyk religijnych należy uznać za istotny walor powieści. Ehrlich dokonuje opisów jako naoczny świadek i uczestnik wydarzeń. Nie jest ani anonimowym, ani zewnętrznym obserwatorem, lecz jednym z wielu żydowskich mieszkańców i do pewnego czasu członkiem chasydzkiej społeczności. Z uznaniem pisał o szczerej pobożności niektórych bohaterów – zwłaszcza matki i ojców (biologicznego i przybranego). Kilukrotnie odwołał się do Jerozolimy, nie ‘austriackiej’, lecz tej utraconej (rozdz. 14), a także do zburzonej świątyni (rozdz. 5). Przywołał do dziś używane pozdrowienie, formułę życzeniową: „W przyszłym roku w Jerozolimie!” (rozdz. 11). Odnotował także fakt, że w pierwszej połowie XIX wieku brodzcy Żydzi zbierali datki do puszek w celu wspierania osadnictwa żydowskiego w Palestynie. Wspierał tę akcję również jego przybrany ojciec, który po owdowieniu wyjechał do Jerozolimy (rozdz. 14). W tym kontekście nie można pominąć nawiązań do idei mesjańskich. Na mesjasza czekała matka Ehrlicha, która mówiła do niego: „chcę być u twego boku, ażeby kiedy przyjdzie Mesjasz – a z pewnością przyjdzie – zastał nas razem” (rozdz. 14). Dodam, i do tego powrócę poniżej, że w czasie pożaru Brodów Ehrlich zapomniał o matce, która na skutek traumy postradała zmysły<sup>44</sup>.

Żydowskich mieszkańców Brodów Ehrlich przedstawił w sposób tendencyjny. Niejako na marginesie Ehrlich wspominał Rusinów – ukraińskich czeladników, nazywał ich jednak niemieckimi imionami Franz i Johann (rozdz. 12). Niemalże całkowicie przemilczał obecność Polaków, choć *de facto* mieszkali w mieście i zajmowali stanowiska urzędowe. Enigmatycznie, bez nazwisk i wskazania nacji pisał o przedstawicielach władzy miasta (rozdz. 6), np. ich aktywność po pożarze:

Gdy światło poranka ukazało całą tę nędzę i ludzi w kłębach snującego się dymu, opuszczonych, wymęczonych, wymieszanych między sobą – ojcowie miasta obeszlą spustoszone Brody, by pocieszyć nieszczęśliwców. Z istic męskim opanowaniem szli parami i liczyli domy, które oszczędził pożar. Stwierdzili, że budynek szkoły pozostał nienaruszony, tak samo jak graniczący z nim szpital... (rozdz. 16) [...] Z bliska i daleka spływały do Brodów dary miłosierdzia. We Lwowie wypiekano chleby i rozdawano je w określone dni. Do zwierzchników docierały także skrzynie pełnione odzieżą, którą hojnie rozdzielano potrzebującym<sup>45</sup>.

<sup>44</sup> Rzeczywistość postrzegala wówczas w wymiarze eschatologicznym – mówiła „Idę po papierowym moście na drugą stronę” (rozdz. 14). Więcej, zob. A. Rybińska, *Wstęp*, [w:] J. R. Ehrlich, *Droga mojego życia...* (rozdz. 15).

<sup>45</sup> Tamże, rozdz. 17.



Szkoła, którą wspomina, to miejska szkoła żydowska z wykładowym językiem niemieckim. Ehrlich opisał okoliczności jej założenia: „Raz więc zebrali się bogaci w doświadczenia ojcowie miasta i obradowali nad tym, by założyć szkołę średnią na wzór szkół w miastach niemieckich” (rozdz. 6). W placówce kształtowano postawy patriotyczne i lojalność wobec monarchy, świętowano np. jego imieniny oraz obchodzono inne uroczystości państwowe (rozdz. 7, 15, 16). Z pewnością Ehrlicha uległ w niej germanizacji, pozostawał pod silnym wpływem kultury niemieckiej, był również lojalnym poddanym cesarza, a Austrię uważał za swoją ojczyznę (rozdz. 6–7, 9, 15). Punktem odniesienia – w marzeniach i aspiracjach młodego autora, nie była więc już Jerozolima, lecz duże miasto – centra kultury niemieckiej<sup>46</sup>. Od czasu pójścia do nowej szkoły, pozytywnie oceniał on najbogatszych Żydów i ich „niemieckie domy” oraz niemiecką kulturę (rozdz. 12–14).

Nauka w szkole oraz narastający konflikt przybrany ojcem sprawiły, że chłopiec coraz częściej i chętniej udawał się poza miasto. Na łonie natury – na polach i w lasach – szukał wytchnienia. Opisy przyrody, okolic Brodów, a także pobliskiego Leszniowa, obrazują proces wychodzenia młodego Ehrlicha z chasydzkiej społeczności, jak również rozwijanie jego zainteresowań, już nie religijnych, lecz przyrodniczych:

Pewnego pięknego popołudnia z przyjemnością przechadzałem się po polach – bez książki, bez kija, bez myśli o domu, po prostu chodziłem tam, gdzie mnie nogi poniosły. Najchętniej szedłem po wąskich miedzach pomiędzy wysokimi zbożami. Spacerowałem tam, gdyż lubiłem być całkowicie otoczony przez przyrodę (rozdz. 13).

W innym miejscu zwraca uwagę na naturalne komponenty brodzkiego otoczenia: „Niebo stawało się bardziej błękitne, słońce świeciło coraz wyżej, a księżyc niżej, wiatr nie wyl już między drzewami, tylko szeleścił, jaskółki trzepotały wkoło, budując gniazda, a wróble łączyły się w pary” (rozdz. 15). Wspomniane jaskółki „powracają” w tym samym rozdziale, kiedy opisuje zavalony dom „kiedy byłem już daleko, odwróciłem się i ogarnąłem wzrokiem ruiny domu, w którym wzrastałem. Z miłym zaskoczeniem zobaczyłem, jak ponad nim w powietrzu dwie jaskółki, poruszając skrzydłami, pocierają się dzióbkami”.

Jego opis galicyjskiego sztetla (choć tego określenia nie używał) był realistyczny, a miejscami również naznaczony tragizmem. Pisał: „Niestety, od czasu do czasu na Brody spadały nieszczęścia, zagrażające życiu ludzkiemu. Mieszkańcy miasta nigdy nie mogli więc cieszyć się trwałym szczęściem” (rozdz. 1).

<sup>46</sup> Będąc uczniem brodzkiej szkoły, Ehrlich marzył o dalekich krajach, także włoskich, gdyż w połowie XIX wieku do Austrii należała Wenecja. Mowa o wojnie francusko-austriackiej, którą Austria wypowiedziała Sardynii. Działania wojenne trwały od kwietnia do lipca 1859, a układ pokojowy podpisano 10 listopada tego roku.

Brody postrzegał jako prowincjonalne miasteczko, które, czego był świadomy, okresowo lub na stałe opuszczali je zdolni i przedsiębiorczy Żydzi, wyjeżdżając w celach handlowych, a także by kontynuować naukę.

Ehrlich również wyjechał, by szukać lepszego życia. Ważne jest też, że decyzję o wyjeździe podjął po wspomnianym pożarze miasta (5 maja 1859 roku). Jego ekspresyjny opis tego tragicznego wydarzenia (rozd. 15), zniszczenia miasta i cierpienia mieszkańców charakteryzują biblijne odniesienia, np. przywołuje postać patriarchy Abrahama i ofiar całopalnych. Można przypuszczać, że zarówno narodziny w tragicznych okolicznościach, wzrastanie u obcych, bieda i brak poczucia bezpieczeństwa, porzucenie chasydyzmu, aż w końcu miasta, w którym nie widział swojej przyszłości, sprawiły, że jako chłopak postrzegał siebie jako innego, wręcz *meszuga* – wariata, a także „tułacza i zbiega” (rozd. 13).

Młody Ehrlich dobrowolnie opuścił miasto urodzenia. Jego udziałem rzeczywiście stał się los wygnańca i tułacza, podobnie jak wielu wygnanych z Jerozolimy. We wspomnieniach nie ma żadnej deklaracji chęci powrotu, jedynie nostalgia za miastem, a zwłaszcza za utraconymi bliskimi osobami. Nie wiadomo, czy kiedykolwiek powrócił do Brodów. Raczej nie, gdyż w ostatnim akapicie napisał: „Tymczasem wóz dotarł do góry pod Podhorcami<sup>47</sup> i powoli wjeżdżał na szczyt. Odwróciłem się i po raz ostatni spojrzałem na rozległą, równinę rodzinnej okolicy” (rozd. 18). Ponadto, w oparciu o moje ustalenia dotyczące jego późniejszego życia<sup>48</sup>, nie sądzę, by miał na to środki finansowe. Niemalże czterdzieści lat mieszkał w Wiedniu, tam też został pochowany<sup>49</sup>. Pozostawił po sobie kilka dzieł, tylko jedno – *Droga mojego życia...* – dotyczyło Brodów i ich żydowskich mieszkańców. Innym dziełem, które zawiera literacki obraz Brodów lat 60. XIX wieku jest powieść napisana sześćdziesiąt lat później w języku polskim.

### „Krauzowe i inni” Naglerowej

Herminia Naglerowa z d. Fisch, urodziła się w powiecie brodzkim, we wsi Zaliski (jej rodzice mieli tam niewielki majątek ziemski)<sup>50</sup>. Zaprzyjaźniony z nią Tymon Terlecki zwrócił uwagę na drobno-ziemiańskie żydowskie i niemieckie korzenie, żarliwą polskość, a także na poczucie graniczność pisarki<sup>51</sup>.

<sup>47</sup> Podhorce – wieś oddalona o 18–20 km od Brodów, na trasie przez Sasów do Złoczowa. Ehrlich zapewne jechał do Wiednia przez Lwów.

<sup>48</sup> A. Rybińska, *Wstęp*, [w:] J. R. Ehrlich, *Droga mojego życia...*

<sup>49</sup> Jego grób na Zentrall-Friedhoff w Wiedniu nie zachował się.

<sup>50</sup> Podaje się dwie daty jej urodzenia: 1890 oraz, rzadziej, 1892 (ten rok widnieje na jej nagrobku). Zob. T. Terlecki, *O Herminii Naglerowej i „Wierności Życiu”*, [w:] H. Naglerowa, *Wierność życiu. Powieść*, oprac. i wstęp T. Terlecki, Londyn 1967, s. 9; S. Szarejko, *Herminia Naglerowa – Jan Stycz w spódnicy. Herminia Naglerowa – Jan Stycz in a dress*, [w:] tejsze, *Kobiety niepokonane. Undefeated women*, Białystok 2019, s. 27.

<sup>51</sup> T. Terlecki, *O Herminii Naglerowej i „Wierności Życiu”*, s. 8–9.

Trudno jednak powiedzieć, na ile związana była z Brodami, z pewnością jednak emocjonalnie. Do szkoły chodziła we Lwowie, a następnie studiowała tam historię i obroniła doktorat<sup>52</sup>. Jak wspomniałam, okres pierwszej wojny spędziła w Wiedniu, a w 1919 roku przeniosła się z mężem Leonem Naglerem do Warszawy. I, jak pisze Anna Wal, „to w Warszawie miały miejsce istotne wybory artystyczne” pisarki<sup>53</sup>. Joanna Kuciel-Frydryszak zauważyła, że jest ona obecnie zapomniana<sup>54</sup>. Trudno się zgodzić z tą opinią, ponieważ życie pisarki, jej twórczość, poetycka i prozatorska, w ostatnich latach były przypominane przez różnych badaczy<sup>55</sup>.

*Krauzowie i inni...* to powieść obyczajowa. Jerzy Andrzejewski, przedwojenny recenzent tej książki, docenił drugi tom, podkreślając artyzm pisarki, dojrzałość prozy, „nieraz nawet pięknej w obrazowaniu”<sup>56</sup>. Autorka odtworzyła zapisany w jej pamięci obraz Brodów<sup>57</sup>. Sporo fragmentów odnosi się do topografii miasta, na przykład ten:

Każdego dnia raniem szedł Krauze po deskach Jurydyki do miasta, do swojego sklepu. [...] Wszedłszy schodkami na Wały, Stanisław łypnął w stronę kazamat. [...] potem mijał trawą skosmącone mury zamku i dziobatą, posiekaną tarczę herbową nad bramą [...]. Kiedyś miasto Bory powstało z rzemieślniczej osady przy radziwiłłowskim zamku, [...] z drugiej strony dopychała się klasztor ze swoimi polami, gdy od Leszniowa następowały lasy, Bory ścisnęły się ciasno. Krótkie i wąskie ulice śródmieścia przecinały się gdzie bądź, nachodziły na siebie, łamały się [...]<sup>58</sup>.

<sup>52</sup> Lwów wspomina jako najmiłsze miasto, lat szkolnych i studenckich, zob. A. Wal, *Wierna życiu i literaturze...*, s. 96, 150.

<sup>53</sup> Zob. A. Wal, *Herminia Naglerowa jako autorka bohaterka wspomnień o pisarzach*, „Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty” 2009, nr 2(11), s. 85.

<sup>54</sup> Zob. J. Kuciel-Frydryszak, *Ilła. Opowieść o Kazimierze Illakowiczównie*, Warszawa 2017, s. 184-186. Tak samo P. Samolewicz, *Zwycięstwo literatury nad totalitaryzmem...*

<sup>55</sup> O Naglerowej pisał Z. Kościów, *Brody. Przypomnienie kresowego miasta*, Opole 1993, s. 10; *Motywy brodzkie. Wspomnienia, przyczynki historyczne, szkice biograficzne*, Opole 1995, s. 73. Na wspomnienia o Naglerowej wskazuje A. Wal, *Herminia Naglerowa jako autorka bohaterka...*, s. 91. Liczna jest też bibliografia w: tejże, *Wierna życiu i literaturze*. Ponadto: P. Samolewicz, *Zwycięstwo literatury nad totalitaryzmem. W 60. rocznicę śmierci Herminii Naglerowej*, <https://www.piotsamolewicz.pl/2017/10/05/zwyciestwo-literatury-nad-totalitaryzmem-w-60-rocznice-smierci-herminii-naglerowej/> [dostęp 22.11.2021]; S. Szarejko, *Herminia Naglerowa – Jan Stycz w spódnicy*.

<sup>56</sup> Zob. recenzję książki pióra J. Andrzejewskiego, *Dwie powieści. O „Ludziach z wosku” i „Krauzach i innych”*, „Prosto z Mostu” 1936, r. 2, nr 23, s. 7 (7 czerwca 1936). Terlecki natomiast określił jako „utwór pełnej dojrzałości [...] dokonanie wielkiej miary”, zob. tenże, *O Herminii Naglerowej i „Wierności Życiu”*, s. 13.

<sup>57</sup> H. Naglerowa, *Krauzowe i inni. Powieść w trzech tomach*, Rzym 1946. Pierwsze wydanie ukazało się przed wojną: Warszawa–Kraków 1936.

<sup>58</sup> Tamże, s. 17. Zachowuję ortografię oryginału.

Naglerowa wymienia te same ulice, co Ehrlich: Jurydykę, Leszniowską, Lwowską, Złotą (także kazamaty i wały) oraz „szeroką przestrzeń rynku”<sup>59</sup>. Sporadycznie pisze o żydowskich mieszkańcach, np. o Żydzie kupującym w aptece<sup>60</sup>, czy o tym, że „Żydzi już gonili po mieście”<sup>61</sup>. Niekiedy są to wyrażenia obraźliwe, na przykład „Ty parchu”<sup>62</sup>, nawet mało pochlebne: „Nie Żyd tylko czort”<sup>63</sup>; „złym duchem był ten bogaty Żyd”<sup>64</sup>. Główny bohater – Stanisław Krauze wspomina, jak „gonili za małym żydkiem, Salomonem Goldmannem, który pospiesznie zmykał rynkiem w żydowski zaułek. [...] niech potem merda ogonkiem [sic! to o człowieku], niech judzi o mnie po mieście”<sup>65</sup>. Tych pejoratywnych opisów nie należy interpretować jako wyrazu niechęci pisarki do Żydów, raczej jako realistyczne odzwierciedlenie nastrojów i antysemitycznej frazeologii, zarówno tej z XIX, jak i XX wieku<sup>66</sup>.

Wprawdzie z opisów Naglerowej nie wynika jasno, kto handlował w Borach w dni targowe, chłopci czy Żydzi, choć zobrazowała młodych żydowskich furmanów i starych tragarzy<sup>67</sup>. Jednakże w kontekście audiosfery warto zwrócić uwagę, że narrator odwołuje się do doznania, że na promenadzie słychać głównie ich szwargot<sup>68</sup>. W rynku grają żydowscy muzykanci<sup>69</sup>, w innym miejscu przygrywa kapela Szymele Kozaka. Jak pisze Naglerowa – „muzykanci [ci] to nie chasydzi. Każdym walcem, każdym kadrylem grzech na swoje sumienie ładują”<sup>70</sup>. Liczne są krótkie fragmenty dotyczące Żydów, w których opisani są właśnie chasydzi lub/i praktyki religijne: „Na Leszniowskiej grupami szli żydzi do bóżnicy, niosąc woreczki z tałesem i książki do modlitwy. Gwiazdźdźdźdź «sztramle» obramiały głowy futrzaną aureolą”<sup>71</sup>.

Należy wskazać również na wątki poboczne i rozdziały poświęcone żydowskim bohaterom, np. Duwydlowi Wolfsohnowi. Chłopak wrócił z Wiednia, z wizyty u bogatego krewnego, przywiózł ważne wieści o budowie linii kolej-

<sup>59</sup> Tamże, s. 17–19, 194. Inne nazwy ulic to Polna, s. 99; Zaszkolna, Gliniana, Targowa, s. 262; Towarowa za bóżnicą, s. 364.

<sup>60</sup> Tamże, s. 19.

<sup>61</sup> Tamże, s. 115.

<sup>62</sup> Tamże, s. 230.

<sup>63</sup> Tamże, s. 48.

<sup>64</sup> Tamże, s. 48.

<sup>65</sup> Tamże, s. 44.

<sup>66</sup> Przyznając rację Annie Wal, która przytoczyła niesłuszną również moim zdaniem, opinię innej badaczki – Anny Clarke, jakoby Naglerowa „nie lubiła Żydów”, zob. A. Wal, *Wierna życiu i literaturze...*, s. 127.

<sup>67</sup> H. Naglerowa, *Krauzowe i inni...*, s. 95; o młodych, s. 96; o starym tragarzu Szmulu, s. 97–99.

<sup>68</sup> Tamże, s. 52.

<sup>69</sup> Tamże, 225.

<sup>70</sup> Tamże, 217. O braku ortodoksji świadczy też fakt, że jedzą kielbasę z czosnkiem – mogą „strefić się na jeden raz”, tamże.

<sup>71</sup> Tamże, s. 230.

wej, prowadzącej do Brodów, ale także wyobrażenie o innym, wielkim świecie: „Dużo znaczyła dla Duwydła ta pierwsza podróż do Wiednia” i choć nadal ze względu na ojca i matkę chodził w chałacie i czarnym piłśniowym kapeluszu, to „Duwydła po powrocie [...] nie mogli już poznać rodzice”<sup>72</sup>. Uczył się więc czytania i pisania<sup>73</sup>. Notabene, narrator stale używał jego jidyszowego imienia<sup>74</sup>. Motyw „dalekiego świata” występuje również u Ehrlicha, choć jego pierwsza podróż była krótsza, zaledwie do Leszniowa (30 km od Brodów). U Naglerowej czytamy, że wyjazd z Borów to synonim karier i „wyjścia w świat”<sup>75</sup>. Można uznać to za uniwersalne sformułowanie, motyw związany z kategorią peryferyjności i centrum.

Postaci młodego Wolfsohna i Goldmanna pojawiają się na kartach powieści często, np. w kontekście podróży, edukacji, zmiany sposobu myślenia, a także przekraczania barier w kontaktach polsko-żydowskich<sup>76</sup>. „Humanista” doktor Goldmann, przez własnego ojca uważany był za Niemca: „Kimże jest ten obcy, ten «niemiec», żeby wierzyć w jego troskliwość? Nie wyczuwał w nim krwi z swojej krwi, kości z swojej kości”<sup>77</sup>. Z powodu akulturacji lekarz postrzegany był jako inny, zarzucać mu mogli medyczne wykształcenie, zwłaszcza że wcześniej był studentem jesziwy<sup>78</sup>. Dla niego były jednak „niepojęte słowa biblii: «Wajjikru Adynoj el Mojszeja» – zawołał Bóg do Mojżesza. Nieustępliwy, uprzykrzony Adynoj<sup>79</sup>, niczym mełamed dotkliwą pałeczką napędzał Mojżesza: «Idź do Faraona!» – z »misją”<sup>80</sup>. Pisarka zobrazowała Goldmanna również jako patriotę polskiego<sup>81</sup>: „[...] woreczek z garstką ziemi raclawickiej. Stanisław znał dobrze te emblematy uczuć – nosił je tak samo stary Krauze i Ładnowski i Goldmann i kowal Wojtyczki, ale któżby dbał o tych borskich patriotów”<sup>82</sup>. Patrioci nie należeli jednak do kategorii ‘innych’, gorszych, tak jak chorzy, ułomni na ciele i umyśle.

<sup>72</sup> Tamże, s. 45, 227, 334. O stroju, s. 62, 230.

<sup>73</sup> Uczył go rówieśnik, nie jest jasne, jakiego języka, najprawdopodobniej niemieckiego, zob. tamże, s. 334. A. Wał twierdzi, że był to język polski, teje, *Wierna życiu i literaturze...*, s. 135. Nie jest to oczywiste, gdyż księgi rachunkowe musiały być prowadzone po niemiecku.

<sup>74</sup> H. Naglerowa, *Krauzowe i inni...*, s. 45. Inny przykład jidyszowych imion to Małka, tamże, s. 62; Lajb, tamże, s. 98; Mordko (choć od hebr. Mardochoj), tamże, s. 108.

<sup>75</sup> Tamże, s. 209.

<sup>76</sup> O Wolfsohnie np. tamże, s. 58–59.

<sup>77</sup> „Goldmann-humanista”, tamże, s. 106; „niemiec”, tamże, s. 108.

<sup>78</sup> Tamże, s. 107. O jesziwie w Borach, tamże, s. 377.

<sup>79</sup> Hebr. Wajjikru Adonaj el Mosze – i wezwał / zawołał Pan Mojżesza. Hebraizm *Adonaj* – Pan, w jidyszowej wymowie. Tak też zaczyna się 3 Księga Mojżeszowa (*Wajikra*, Kpł 1,1).

<sup>80</sup> Tamże, s. 107.

<sup>81</sup> Podobnie było z Ehrlichem, choć z trudem uczył się na elementarnym poziomie chederów, on również miał swoją misję, przedstawioną w scenie pożaru. Był też patriotą (austriackim).

<sup>82</sup> Tamże, s. 52.

Wariaci, jak wspomniani *meszuge* (choć Naglerowa nie używa jidyszyzmu), pojawiają się w kilku scenach<sup>83</sup>. Za obłąkaną uważano epilepticzkę – matkę doktora Goldmanna: „matka opętana błakającym się, przyziemnym duchem – dybukiem”<sup>84</sup>. W lekarzu również jego własny ojciec, podobnie jak opiekujący się młodym Ehrlichem Samuel, widział złego ducha. W umyśle doktora pojawiały się podobne myśli: „Czyż nie był [on] nieszczęśliwy i szalony”<sup>85</sup>; „Boją się, boją się mnie, jakbym był «małach hamuwes» – aniołem śmierci. – I po raz pierwszy w życiu poczuł w sobie Goldmann tego ducha zła, o którego nieistnienie tak się spierał z Rakuskim”<sup>86</sup>. Wracając do jego matki – ona również, podobnie jak matka Ehrlicha, straciła wszystkie dzieci, z wyjątkiem jednego syna. Doktorowi jednak ojciec zarzucał: „Nie ty mówisz za nią kadysz, nie ty chodzisz na grób!”, po czym go wypędził<sup>87</sup>. To czytelne analogie pomiędzy obydwoma dziełami. U Naglerowej wspomniana zostaje również „obłąkana Fajga”, która w czasie cholery, zgodnie z zabobonną praktyką, aczkolwiek usankcjonowaną nakazami rabinów, bierze ślub na cmentarzu z „kulawym Zanwlem”<sup>88</sup>. W kontekście zawierania związków małżeńskich, Naglerowa pisze o Małce, która miała „kipiącą krew” i o jej „grzechu wiarołomstwa” czy to z gojem, czy z Żydem, jeszcze przed ślubem z dużo starszym mężczyzną<sup>89</sup>. Ostatecznie Małka „chyba oszalała od tej chwili, kiedy jej doktor powiedział, że już nigdy nie będzie miała dzieci!”<sup>90</sup>. Tak jak u Ehrlicha opis ludzi i relacji międzyludzkich u Naglerowej są realistyczne, odzwierciedlają realia epoki, a zobrazowanie mieszkań żydowskich ma charakter wręcz naturalistyczny, ukazując ich biedę.

Większość akcji powieści toczy się w domach Polaków i w ich miejscach pracy<sup>91</sup>. Siłę roboczą stanowią Ukraińcy i Huculi<sup>92</sup>, z wyjątkiem – proboszcza i jego syna Włodymyra Ruczki<sup>93</sup>. W rynku przygrywa i po ukraińsku śpiewa wędrowni ślepy „did-lirnik”<sup>94</sup>. Środowisko miejskie jest wielojęzyczne, mówiono

<sup>83</sup> Tamże, s. 262. W mieście był też inny odmieniec, Rusin, „durny Hryčko”, s. 231, 335, 378.

<sup>84</sup> Pomijam cytaty naturalistycznego opisu ataku epilepsji, tamże, s. 108. O dybukach także u Ehrlicha (rozdz. 5).

<sup>85</sup> H. Naglerowa, *Krauzowe i inni...*, s. 225.

<sup>86</sup> Tamże, s. 226.

<sup>87</sup> Tamże, s. 109.

<sup>88</sup> Ponadto, w czasie epidemii „na grobach starszyzna rozrzuca czosnek”, tamże, s. 262. U Ehrlicha o tym zwyczaju w rozdz. 5.

<sup>89</sup> H. Naglerowa, *Krauzowe i inni...*, s. 110, 116. Małka płakała, potem nie była już zmartwiona zamążpójściem, tamże, s. 227. U Ehrlicha seksualność została niemalże całkowicie pominięta.

<sup>90</sup> Tamże, s. 392.

<sup>91</sup> Na marginesie w narracji pozostają również Rusini, głównie służący. O ich tożsamości świadczą antroponimy, wspomnienie cerkwi (np. s. 278) oraz nieliczne wypowiedzi po ukraińsku, zob. tamże, s. 404.

<sup>92</sup> Tamże, s. 159.

<sup>93</sup> Tamże, s. 88, 366, 407.

<sup>94</sup> Tamże, s. 327.

po polsku, niemiecku (który dominował w komunikacji urzędniczej)<sup>95</sup>, jidysz, a hebrajski był językiem modlitwy Żydów. Można wnioskować, że pisarka znała judaizm, przynajmniej elementy jego kultury materialnej i duchowej, a także rozumiała frazy w jidysz i po hebrajskim<sup>96</sup>. Na przykład z ust Józefa Krauzego padają pozdrowienia dla starego Wolfsohna: „Griess dan taty fyn mir!”<sup>97</sup>.

Istotne jest, że podobnie jak Ehrlich we wspomnieniach, również Naglerowa w powieści zawarła opis epidemii cholery<sup>98</sup> i pożaru (choć nie tego z maja 1859 roku)<sup>99</sup>. Opisy nasuwają przypuszczenie, że pisarka mogła znać przekazy o pożarach w mieście nie tylko z lwowskiej prasy czy książki Barącz<sup>100</sup>. Mogła wykorzystać również wspomnienia Ehrlicha, choć żadnej publikacji, ani jego ani wyżej wspomnianych, nie wymienia. Podobieństwo wydarzeń jest zbyt duże. Bez wątpienia wspólne są wspomniane motywy: alienacji bohaterów (zwłaszcza Goldmanna), wzmianki o szaleńcach i ślepcach, kategoria peryferyjności i apoteoza „wielkiego świata”, poczucie misji (Goldmanna), opis pożaru, a także następujące sceny.

W powieści Naglerowej Duwydł, którym „miotły niepokoje” i „nienawiść do Klugera” z miejsc pracy „w rozwianym chałacie biegł [...] żeby go ludzkie oko nie widziało. Już chesał nogami ściernisko, już grzązł w miękkiej ziemi kartofliska”<sup>101</sup>. Nawet dzwony – kościelne i cerkiewne były w Borach podobnie jak w Ehrlichowych Brodach<sup>102</sup>. Opis pożaru w Borach również uznaję za podobny, Naglerowa zobrazowała go następująco:

Od rynku szedł tłusty, duszący zapach, jakby racuchy smażyły się na oleju. Dymy z żydowskich ulic, zasnuwszy się nisko, szarym namiotem, pokryły kwadrat rynku. Górą płonąła wieża ratuszowa, to zwiewna, to znowu widoczna. – Składy się palą – ogień w ratuszu! – Podcienia kurzyły tłustym śwędem, ale rynek był prawie pusty. Walały się po nim jakieś szmaty, naczynia, żydowskie modlitewniki, mizerny towar z kramów. [...] Na Zaszkolnej – widać stąd było wyraźnie – Żydzi bili się z ogniem,

<sup>95</sup> O niemieckim, tamże, s. 20; w tym języku rozmawiały elity Borów s. 378.

<sup>96</sup> W jidysz, tamże, s. 63. O hebrajskich modlitwach i ich fragmenty, s. 107; hebraizmem w jidyszowej wymowie jest również „małach hamuwes” – anioł śmierci, s. 226.

<sup>97</sup> Tamże, s. 63. Inne frazy w jidysz, np. s. 227.

<sup>98</sup> Z lipca, może niemalże dekadę później (?) – pisarka nie podaje daty rocznej. Bohater – Józef Krauze wspomina natomiast cholereę z 1855 roku, tamże, s. 263.

<sup>99</sup> Bez daty, tamże, s. 362-370. Pożar spowodowany był podpaleniem z trzech stron: od cerkwi, od rogatki lwowskiej i od Towarowej za bóżnicą, zob. tamże, s. 364.

<sup>100</sup> Zob. S. Barącz, *Wolne miasto handlowe Brody*, s. 151-154.

<sup>101</sup> H. Naglerowa, *Krauzowie i inni...*, s. 334. Por. J. R. Ehrlich, *Droga mojego życia*, rozdz. 12, 17.

<sup>102</sup> Przełożyłam jako bim-bam-bom. U Ehrlicha: „Bang – Bang – Bang – bang”, tenże, *Droga mojego życia*, rozdz. 15. U Naglerowej: „bam – bałam – bałabam”, teźże, *Krauzowie i inni...*, s. 278.

cofając się coraz bliżej ku rynkowi. [...] Sam jeden stał Stanisław na rynku i wołał, zwoływał ludzi<sup>103</sup>.

Narrator powieści Naglerowej towarzyszy przede wszystkim głównemu bohaterowi Stanisławowi Krauze. Jest on zaangażowany w ratowanie dobytku, rodzinę ewakuuje konno, chroniąc życia najbliższych, nieco inaczej więc niż pieszo uciekający Ehrlich, który przecież nie miał nic, ani nikogo oprócz chorej matki (rozd. XV). Za bardzo wymowną uznaję więc scenę, w której doktor Goldman wyprowadza z płonącego domu swego ojca:

Goldmann śpieszył się, prowadząc ojca za rękę. Gwałtem i szturchaniem zmusił starego, żeby wyszedł z nim z palącego się domu. Lecz, gdy tak wywłócił starego z ciżby, z żaru i dymu, spostrzegł, że oczy ojca nie chwytają blasku straszliwego dnia. – Czy pan nie widzi, że jest ślepy? – warknął Goldmann na Lityńskiego – prowadzić go muszę, na krok go nie mogę puścić samego! [...] Prowadząc ojca, Goldmann opędzał się przed ludźmi: – Czego chcecie? Co mam zrobić? Ojca ślepego prowadzę! Mojego ojca!<sup>104</sup>

Scenę tę interpretuję jako rewersową adaptację rzeczywistych losów Ehrlicha i jego niewidomej matki, o której zapomniał i nie zatroszczył się o nią w czasie pożaru. Naglerowa wzmacnia wizerunek pozytywnego bohatera, który – mimo zawodu lekarza i zobowiązania do troski o zdrowie wielu – spełnia synowski obowiązek i wpierv ratuje własnego, chorego ojca, który – podobnie jak Ehrlichowa, oślepił najprawdopodobniej nagle, w czasie pożaru, a więc w traumatycznej sytuacji<sup>105</sup>. Starzec również – mimo wcześniejszego odrzucenia, kurczowo chwyta się syna, gdy ten znalazł dla niego opiekę: „tylko z tobą, tylko z moim synem: – upiera się stary. A nawet, gdy już dał się prowadzić Tosi, oglądał się za siebie, wołając syna: Gdzie jesteś, Szlojme, gdzie ty jesteś?”<sup>106</sup>. Również Duwydł Wolfsohn, jak powiedział „odprowadził matkę [...] z piekła przecież wyrwał się, ratując matkę, [a także] klejnoty, srebra, pieniądze”<sup>107</sup>, dopiero po tym pobiegł ratować swoje towary<sup>108</sup>. Ogień niszczył mienie kupców, zarówno żydowskich, jak i nieżydowskich mieszkańców Borów. Paliły się wszystkie instytucje miejskie, urzędy, miejsca kultu, także koszary / kazamaty). Z wałów okalających miasto patrzył na to Ehrlich (rozd. 15), a w powieści *Krauzowie i inni* stary Krauze, kobiety i dzieci<sup>109</sup>. Później już tylko:

<sup>103</sup> Tamże, s. 367–368.

<sup>104</sup> Tamże, s. 368.

<sup>105</sup> Mordko Goldmann był stary i nękany płasawicą, tamże, s. 108.

<sup>106</sup> Tamże, s. 368.

<sup>107</sup> Tamże, s. 369.

<sup>108</sup> Tamże, s. 369.

<sup>109</sup> Tamże, s. 374.



[...] po mieście ciągle jeszcze wlokł się zapach spalenizny. Ludzie grzebali w popieliskach, rozgarniali gruzy, szukając przydatnych resztek swojego dobytku. [...] Jednakże tylko pierwsze dni były żebracze, sflakane i beznadziejne. [...] Namiestnictwo przekazało ciężko nawiedzonemu miastu subwencję w sumie 10,000 guldenów. Stało się to, zanim jeszcze zjechała do Borów komisja Wydziału Krajowego, aby zbadać stan szkód. Komisja urzędowa w starostwie i w tamtą stronę, na Polną, szli ludzie sznurem, oszacowawszy swoje nieszczęście w cyfrach<sup>110</sup>.

Ten fragment z rozdz. 18, także inne, wyżej cytowane, oraz podział na rozdziały w ostatnim tomie powieści Naglerowej, są zbieżne ze wspomnieniami Ehrlicha (rozd. 17). Wprawdzie w jej literackiej kreacji moralną winę za pożar ponosi proboszcz, fakt ten wydedukował i udokumentował polski urzędnik, o czym z emfazą pisała autorka:

[...] zszywając plik aktów czuł spokój w swoim sumieniu. Dokonał przecież tego, że nie przekraczając obowiązków urzędnika, zaprezentował się tam, we Lwowie, swoją myślą i wiedzą, swoim szczerym odczuwaniem, spraw państwa. Któż bowiem tak, jak Polak, zdolny jest zrozumieć dusze polską? Trzymać ją w karbach, znając i przewidując jej zbyt gorące impulsy? Nie deptać więc, nie poniżać, tylko usmiezczać należy. Wielki pożar Borów – to jakby krzak gorejący, który stanie się znakiem napomnienia i ostrzeżenia!<sup>111</sup>

Ona również używa biblijnej frazeologii, podobnie jak Ehrlich, który przywołał w scenie pożaru biblijne ofiary i poczuł się jak mający misję prorok (rozd. 15). Podtrzymuję zatem opinię, że pisarka była odtwórcza, najprawdopodobniej wykorzystwała niemieckojęzyczną, nieznaną powszechnie, zapomnianą publikację sprzed sześćdziesięciu lat. Obydwoje autorzy przedstawili zatem pożar, tragedię, materialny upadek miasta, które później podnosiło się ze zgliszczy. Mieszkańcy zapewne wierzyli w możliwość odbudowy dawnej świetności miasta, pisarze natomiast tworzyli mit o wielkości ‘Jerozolimy austriackiej’ i ‘polskiego Jeruzalem’, podobnie jak Żydzi przekazywali potomnym żydowską tradycję, a w niej obraz biblijnej Jerozolimy, doświadczanej pożarami, wojnami, zburzeniem świątyni.

### **Podsumowanie**

Wracając do wspomnianego na początku Dawida Wurma, warto zacytować jego promotora, wybitnego żydowskiego historyka Majera Bałabana. W przedmowie do książki Wurma napisał: „Brody należą do gmin ważniejszych w zespole naszych dziejów w Polsce i to z wielu względów”<sup>112</sup>. Wurm przedstawił

<sup>110</sup> Tamże, s. 377.

<sup>111</sup> Tamże, s. 382.

<sup>112</sup> M. Bałaban, *Przedmowa*, [w:] D. Wurm, *Z dziejów żydostwa brodzkiego...*, s. 4.

historię potęgi Brodów, głównie ich żydowskich mieszkańców<sup>113</sup>. Podkreślił liczebność, religijne i ekonomiczne zróżnicowanie Żydów, a także ich wkład włożony w rozwój miasta. Twierdził, że do upadku wielkości Brodów przyczyniły się kataklizmy, takie jak pożary, utrata przywilejów handlowych, a także I wojna światowa<sup>114</sup>. Wcześniej jednak, jak pisał, „powstał kult Brodów w literaturze i legendzie chasydzkiej”<sup>115</sup>. Echo tego kultu stanowią jego własne słowa – twierdzenie, że Brody „ujmują w XIX stuleciu w swe ręce ster nawy duchowej żydostwa galicyjskiego”<sup>116</sup>. Uważał, że wybitni znawcy Talmudu i Pisma świętego „dodają żydowskim Brodom niebywałego splendoru”<sup>117</sup>. Do wielkości i idei wielkich Brodów Wurm powrócił w zakończeniu swojej książki. Napisał: „podjął Rząd Rzeczypospolitej Polskiej akcję rozszerzenia miasta i stworzenia z tzw. «Wielkich Brodów» ważnego ośrodka ekonomicznego i kulturalnego na Kresach Wschodnich”<sup>118</sup>. Jak wiadomo, ani władze II Rzeczypospolitej, ani sowieckie, ani ukraińskie już po wojnie, nie przywróciły miasta do ich dawnej świetności. Austriacka czy też polska Jerozolima przestała istnieć i oplakiwało ją wielu, nie tylko Naglerowa. Mit kresowego miasta pozostał.

Biorąc pod uwagę wspomniane na początku elementy konstytutywne mitu biblijnej Jerozolimy, zwłaszcza jej zburzenie, należy podkreślić, że Ehrlich zobrazował upadek Brodów, ‘Jerozolimy austriackiej’. Opuściwszy miasto, jedynie oglądał się wstecz i tylko w niewielkim stopniu był piewą minionej wielkości Brodów. Gloryfikował przede wszystkim kulturę niemiecką. Ponadto niemalże pominął on fakt wielokulturowości miasta. Jego Brody były tylko i przede wszystkim żydowskie, wymienił tylko kilku Rusinów, całkowicie pominął Polaków. Tendencyjnie opisał chasydów, eksponując zabobony, głupotę i biedę, nakreślił wręcz anty-obraz stolicy chasydów, w której maskile dopiero rozpoczynali swe dzieło oświecenia. Jego mistrzowski opis pożaru można interpretować w nawiązaniu do mitu upadłej Jerozolimy, a postać autora jako kolejnego żydowskiego tułacza.

Inaczej było z Naglerową, choć i ona obrazuje katastrofy miasta. Zobrazowała bardziej polskie niż żydowskie Brody, a więc ‘polskie Jeruzalem’. Nie mogę się jednak zgodzić z opinią recenzenta *Krauzów i innych...*, że autorka nie widzi i nie przedstawia opisywanego okresu w nowym świetle, że nie odkrywa nowych zjawisk<sup>119</sup>. Przedstawiła wielokulturowość miasteczka oraz procesy akulturacji – germanizujący się Żydzi ustępowali miejsca polskojęzycznym, pozostającym w orbi-

<sup>113</sup> D. Wurm, *Z dziejów żydostwa brodzkiego...*, s. 2.

<sup>114</sup> Tamże, s. 64.

<sup>115</sup> Tamże, s. 59.

<sup>116</sup> Tamże, s. 61.

<sup>117</sup> Tamże, s. 62.

<sup>118</sup> Tamże, s. 64.

<sup>119</sup> Parafrazuję sformułowanie z J. Andrzejewskiego, *Dwie powieści...*, s. 7.

cie wpływów kultury polskiej patriotów (np. Goldmanna). Współcześnie, doceniając wielokulturowość i przekaz o galicyjskim sztetlu, inaczej można odczytywać dzieło Naglerowej, inaczej niż czyniono to przed II wojną. W kontekście cytowanej recenzji Andrzejewskiego, muszę podkreślić, że Naglerowa korzystała ze źródeł historycznych i literackich, wyszła więc poza podręcznikową wiedzę o Galicji (co zarzucał jej recenzent). Poza tym jej powieść, mimo opisu pożaru, wyraża nadzieję i ilustruje dążenia do odbudowy miasta. Przekazując taki literacki obraz Borów i ich mieszkańców, utrwała w pamięci dawne Brody, daje też wyraz swojej tęsknoty za utraconą ziemią rodzinną i „kompleksu galicyjskiego”<sup>120</sup>.

Artykuł ten z pewnością nie wyczerpuje szerokiego tematu pisarstwa poświęconego Brodom i pamięci o miasteczku czy Galicji w ogóle<sup>121</sup>. Poprzez porównanie twórczości niemieckojęzycznego Ehrlicha i polskojęzycznej Naglerowej, wprowadza nowe ustalenia i analizy<sup>122</sup>. Należy również podkreślić rolę, a także wysunąć postulat studiów porównawczych różnojęzycznych źródeł i literatury<sup>123</sup>, tak ważnych w przypadku historii Żydów galicyjskich.

Literacki obraz Brodów kreślili różni pisarze, tworząc odmienne językowo i gatunkowo źródła. Pozwalają one – niczym palimpsest – odczytać obraz ‘austriackiej’ i ‘polskiej Jerozolimy’ (nawet jeśli pod zaborem austriackim), ‘stolicy Żydów’, miasta niegdyś bogatego, a potem popadającego w ruinę. Ponadto, w powyższych dziełach, bez względu na ich język i gatunek literacki, można rozpoznawać uniwersalne kody, utrwalone w kulturze judeochrześcijańskiej. Należą do nich także te stanowiące elementy konstytutywne biblijnego mitu Jeruszałaim. Moim zdaniem są one obecne w opisach żydowskich Brodów nie tylko pióra Josefa R. Ehrlicha.

## Bibliografia

- Andrzejewski J., *Dwie powieści. O „Ludziach z wosku” i „Krauzach i innych”, „Prosto z Mostu”* 1936, r. 2, nr 23, s. 7 (7 czerwca 1936).
- Bałaban M., *Przedmowa*, [w:] *Z dziejów żydostwa brodzkiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej (do r. 1772)*, Brody 1935, s. 1–6.
- Barącz S., *Wolne miasto handlowe Brody*, Lwów 1865.
- *Brody*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1, red. F. Sulimirski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1880, s. 372–375.
- Ehrlich J. R., *Der Weg meines Lebens. Erinnerungen eines ehemaligen Chassiden*, Wien 1874.

<sup>120</sup> Cyt. za: A. Wal, *Wierna życiu i literaturze...*, s. 94 i nast.

<sup>121</sup> Zob. A. Rybińska, *Wstęp*, [w:] J. R. Ehrlich, *Droga mojego życia...*

<sup>122</sup> Dalsze interpretacje wspomnień Ehrlicha pozostawiam ich przyszłym czytelnikom.

<sup>123</sup> Na ten problem, jak również wielość mitów i perspektyw, również w literaturze niemieckojęzycznej, zwróciła już uwagę A. Wal, *Wierna życiu i literaturze...*, s. 99.

- Ehrlich J. R., *Droga mojego życia. Wspomnienia byłego chasyda*, wstęp, tłumaczenie z języka niemieckiego i opracowanie A. Rybińska, Warszawa 2022 [w druku: Wyd. PWN].
- Gelber N. M., *Brody, „Jerusalaim d’Austria”*, [w:] *Ner tamid – Izkor li-Brody. Sefer zichron le-kehilat Brody u-swiwatecha. An eternal Light Brody in Memoriam. A Memorial Volume to Brody and its Vicinity*, red. Yehoshua S. Mandel et al., Jeruzalaim 1994, s. 50–54.
- Kościów Z., *Brody. Przypomnienie kresowego miasta*, Opole 1993.
- Kościów Z., *Motywy brodzkie. Wspomnienia, przyczynki historyczne, szkice biograficzne*, Opole 1995.
- Kratter F., *Briefe über den itzigen Zustand von Galizien. Ein Beitrag zur Staatistik und Menschenkenntnis, Erster / Zweiter Teil*, Leipzig 1786.
- Kuciel-Frydryszak J., *Ilła. Opowieść o Kazimierze Ilłakowiczównie*, Warszawa 2017.
- Kuropatnicki E. A., *Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicyi i Lodomeryi*, Przemysł 1786, wyd. 2, Lwów 1858.
- Kuzmany B., *Brody. Eine galizische Grenzstadt im langen 19. Jahrhundert*, Wien – Köln – Weimar 2011.
- Ligęza W., *Jerozolima i Babilon. Miasta poetów emigracyjnych*, Kraków 1998.
- Lipiński T., *Miasto Brody z dawnymi przynależnościami*, Warszawa 1853.
- Mielczarek K., *Jerusalem, Jerosolima. Starotestamentalne i hellenistyczne korzenie Łukaszewego obrazu świętego miasta w świetle onomastyki greckiej*, Lublin 2008.
- Naglerowa H., *Krauzowie i inni. Powieść w trzech tomach*, Warszawa–Kraków 1936 [nowe wydanie: Rzym 1946].
- Pollack M., *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*, tłum. A. Kopacki, Wołowiec 2007.
- *Przedmowa*, w: *Sylwetki Żydów lubelskich. Leksykon*, red. A. Kopcowski, A. Trzciniński, S. J. Żurek, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2019.
- Roth J., *Żydowskie miasteczko*, [w:] *Żydzi na tułaczce*, tłum. M. Łukasiewicz, wstęp A. Taborska, Kraków–Budapeszt 2017, s. 39–61.
- Rybińska A., *Wstęp*, [w:] J. R. Ehrlich, *Droga mojego życia. Wspomnienia byłego chasyda*, wstęp, tłumaczenie z języka niemieckiego i opracowanie A. Rybińska Warszawa 2022 [w druku: Wyd. PWN].
- Rychło P., *Szibbolet. Poszukiwania tożsamości żydowskiej w niemieckojęzycznej poezji Bukowiny*, tłum. A. Chłopik, P. Jarosz, Kraków–Budapeszt 2012.
- Samolewicz P., *Zwycięstwo literatury nad totalitaryzmem. W 60. rocznicę śmierci Herminii Naglerowej*, <https://www.piotrsamolewicz.pl/2017/10/05/zwyciestwo-literatury-nad-totalitaryzmem-w-60-rocznice-smierci-herminii-naglerowej/> [dostęp 22.11.2021].
- Szarejko S., *Herminia Naglerowa – Jan Stycz w spódnicy. Herminia Naglerowa – Jan Stycz in a dress*, [w:] *tejże, Kobiety niepokonane. Undeafated women*, Białystok 2019, s. 25–35.
- Terlecki T., *O Herminii Naglerowej i „Wierności Życiu”*, [w:] H. Naglerowa, *Wierność życiu. Powieść*, oprac. i wstęp T. Terlecki, Londyn 1967, s. 7–36.

- Wal A., *Herminia Naglerowa jako autorka bohaterka wspomnień o pisarzach*, „Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty”, 2009, nr 2(11), s. 81–96.
- Wal A., *Wierna życiu i literaturze. O pisarstwie Herminii Naglerowej*, Rzeszów 2014.
- Wurm D., *Z dziejów żydostwa brodzkiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej (do r. 1772)*, Brody 1935.

**Agata Rybińska**

*Laboratory of Jewish Culture and History*

*Institute of Cultural Studies*

*Maria Curie-Skłodowska University in Lublin*

**BRODY – ‘AUSTRIAN JERUSALEM’ –  
IN THE WORKS OF JOSEPH R. EHRLICHA  
AND HERMINIA NAGLEROVA**

**Summary**

The purpose of this article is to present the literary representations of Brody – called both ‘Austrian Jerusalem’ and ‘Polish Jerusalem,’ and their Jewish inhabitants, written by local physicians of Jewish origin. In 1873, Josef R. Ehrlich, a former Hasid, wrote down in German his memories of the time spent in his hometown (mid-19th century). Out of longing for lost Galicia, Herminia Naglerova depicted Brody of the 1860s in the Polish-language family saga *Krauzowie i inni* (1936). In both works, in the context of the city’s multiculturalism and borderlands, one can discover cultural codes, such as those related to the image of biblical Jerusalem and Jewish tradition.

**Keywords:** Brody, Galicia, Jerusalem, Josef R. Ehrlich, Herminia Naglerova, memoirs, multiculturalism, Jewishness.